



KLAUDIA CWOŁEK

redaktor wydania

Może kogoś dziwić, że na początku Wielkiego Postu piszemy o tańcu. Nie jest on tutaj jednak tylko zabawą i rozrywką, ale terapią i nieraz bardzo ciężką pracą. Taniec integracyjny to przekraczanie barier możliwości tancerza – mówią uczestnicy warsztatów, które odbyły się z udziałem niepełnosprawnych w Bytomiu. ■

ZA TYDZIEŃ

- KROMKA CHLEBA. Czy dać żebrakom chleb na ulicy?
- SPOTKANIE W KOLONII. Jak do wyjazdu przygotowuje się młodzież z Lublińca.
- ZNIKAJĄCA ULICA PIEKARSKA. O wystawie zdjęć z miejsca, w którym wkrótce przebiegać będzie Drogowa Trasa Srednicowa.

Chorzy w sanktuarium

U Lubeckiej Pani

Prawie 300 chorych, ludzi starszych i emerytów z 12 parafii przyjechało w dzień chorego do sanktuarium Matki Boskiej Lubeckiej. Gospodarzem spotkania był ks. proboszcz Andrzej Bartysiewicz.

To stara tradycja pielgrzymowania do sanktuarium w Lubecku, aby przed cudownym Obrazem szukać zdrowia. Kazanie podczas Mszy wygłosił diakon Piotr Szczygielski, który z Zabrze Rokitnicy przyjechał z 40-osobową grupą pielgrzymów. – Dziś lekarze coraz częściej chcą eliminować nie tylko choroby, ale i samych chorych – podkreślił. – Dzieje się tak, gdyż bez Chrystusa nie można zrozumieć cierpienia.

Wielu pielgrzymów przyjęło sakrament chorych, którego, oprócz proboszcza, udzielali ks. Piotr Sklarek i ks. Waldemar Packner. Po Mszy lubecki proboszcz wszystkich pielgrzymów zaprosił na herbatę i ciastko. ■

Światowy Dzień Chorego w diecezji gliwickiej

Sens cierpienia



ROMAN KONZAL

Dzień po tym, jak Jan Paweł II wrócił z kliniki Gemelli, Kościół obchodził Światowy Dzień Chorego.

– On pokazuje nam, że stary człowiek nie musi się wstydić swojej niedołęzności – mówiła Maria Kupka przed kościołem św. Kamila w Zabrzu.

11 lutego bp Gerard Kusz sprawował tu Eucharystię w intencji chorych i starszych mieszkańców Zabrze. – Nie uciekajcie przed cierpieniem – mówił.

Rozum podpowiada nam, że Bóg istnieje, ale dopiero serce dotknięte cierpieniem pozwala tego doświadczyć. Jeżeli człowiek nie ma wiary, to jego cierpienie jest bezsensowne.

Spotkania biskupa z chorymi odbyły się również w Instytucie Onkologii w Gliwicach, Górnośląskim Centrum Rehabilitacji w Reptach i Domu Opieki Społecznej w Tarnowskich Górach Opawicach. MF

Z chorymi spotkał się bp Gerard Kusz

OJCIEC, PASTERZ, NAUCZYCIEL



ROMAN KONZAL

W katedrze 8 lutego w czasie uroczystej Mszy św., pasterz gliwickiego Kościoła dziękował Bogu za 70 lat życia. – Biskup jest ojcem wiary dla swoich wiernych – mówił w homilii bp Gerard Kusz. – Bądź świadkiem i służą nadziei dla świata, który głosi beznadzieję.

Życzenia Jubilatowi składali również polscy biskupi pomocniczy Jan Bagiński i Jan Kopiec, przedstawiciele władz samorządowych oraz wierni. Dziękując za modlitwę i życzenia bp Jan

Wieczorek powiedział: Módlcie się za nas, za swoich pasterzy. Bardzo potrzebujemy dziś waszej modlitwy. Bez niej trudno być dobrym pasterzem i nauczycielem. WP

Eucharystia jest najpełniejszym dziękczynieniem – często podkreśla bp Jan Wieczorek

W obronie wyzyskiwanych i starszych



ROMAN KONZAL

Bp Gerard Kusz zachęcał do praktykowania czynów pokutnych

ŚRODA POPIELCOWA.

O wypłacanie należnej pensji i opiekę nad osobami starszymi upomniał się bp Gerard Kusz 9 lutego w gliwickiej katedrze, podczas liturgii Środy Popielcowej.

– Zdajemy sobie sprawę, że struktury społeczne są niedoskonałe i rodzą zło. Grzechem wołającym o pomstę do nieba jest niewypłacanie należnej pensji za pracę i godziny nadliczbowe oraz inne formy wyzysku – mówił Ksiądz Biskup. Nawiązując do listu Ojca Świętego na rozpoczęty Wielki Post, bp Kusz przypomniał, że życie każdego człowieka jest darem, któ-

rego należy bronić w każdym czasie. – Nie tylko w Europie Zachodniej, ale również u nas wzrasta liczba osób starszych. Dlatego Ojciec Święty prosi nas, żebyśmy wzięli pod uwagę fakt, że wśród nas są ludzie, którzy wymagają opieki i pomocy. Ksiądz Biskup zachęcał do podejmowania czynów pokutnych – modlitwy, zwłaszcza adoracji Najświętszego Sakramentu, postu i jałmużny, nie tylko materialnej, ale i duchowej. Polega ona na tym, byśmy dostrzegali człowieka w potrzebie i wspierali go dobrym słowem, życzliwością i osobową bliskością.

Serduszko dla radia

RADIO PLUS. Fundacja Przyjaciół Dzieci z Chorobami Serca przyznała swoje nagrody. Wśród laureatów znalazło się m.in. gliwickie radio Plus, które zostało nagrodzone Srebrnym Serduszkiem. Radio od kilku lat wspiera działalność



Pamiątkowy dyplom fundacji dla radia

Fundacji. – Cieszy nas to wyróżnienie – mówi Małgorzata Kamińska, szefowa działu promocji gliwickiej rozgłośni. – Staramy się pomagać Fundacji na miarę naszych możliwości, z nadzieją, że pomagamy małym pacjentom.

Sprostowanie

W poprzednim numerze „Gościa Niedzielnego” zabrakło autorów tekstów na str. 3. Wspomnienie o śp. ks. Henryku Gajdzie napisał jego następca na urzędzie proboszcza w

Lubecku ks. Andrzej Bartysiewicz. Autorką tekstu oraz zdjęcia o feriiach dzieci z Babic jest Kornelia Czogalik. Za zaistniałą sytuację Autorów oraz Czytelników przepraszamy.

Jak wezwać pomoc bez mówienia?

DLA GŁUCHONIEMYCH I NIESŁYSZĄCYCH.

Centrum Ratownictwa w Gliwicach umożliwiło osobom głuchoniemym i niesłyszącym powiadomienie służb ratunkowych za pomocą poczty elektronicznej. Do tej pory można było wezwać pomoc za pomocą faksu i wysyłając SMS-a. Gliwice są trzecim miastem w Polsce, które pomogło w ten sposób niepełnosprawnym. POGOTOWIE RATUNKOWE: e-mail: prcrg@poczta.crg.gliwice.pl,

faks: (32)3019711, kom. 607 314 611

POLICJA: e-mail: polcrg@poczta.crg.gliwice.pl, faks: (32)3019712, kom. 607 314 622

PAŃSTWOWA STRAŻ POŻARNA: e-mail: pspmsk@poczta.crg.gliwice.pl, faks: (32)3019716, kom. 607 314 660

SŁUŻBY MIEJSKIE: e-mail: crgslmi-

@poczta.crg.gliwice.pl, faks: (32)3019710, kom. 695 630 401 STRAŻ MIEJSKA: e-mail: smgliwice@poczta.crg.gliwice.pl, faks: (32)3324750.

Najpiękniejsze kroszonki 2005



ANTONI WITWICKI

Nagrodzone kroszonki Szymona Dylusa, który co roku startuje w konkursie

KONKURS. Każdy mieszkaniec województwa śląskiego może zgłosić się do konkursu na najpiękniejszą kroszonkę roku.

Od 25 lutego do 2 marca w Dziale Etnografii Muzeum w Gliwicach (Willa Caro, ul. Dolnych Wałów 8a, tel. (32) 231 08 54) przyjmowane będą wykonane prace. Na konkurs należy dostarczyć zdobione jajka wielkanocne: dorośli – po 5 sztuk dzieci – po 3 sztuki, prace zbiorowe – do 15 sztuk.



Głównymi kryteriami oceny będą walory artystyczne i estetyczne oraz zachowanie tradycyjnych technik i wzorów zdobienia. Za naj-

lepsze prace konkursowe w grupie osób dorosłych przyznane zostaną nagrody w wysokości: I nagroda – 250 zł II nagroda – 200 zł, III nagroda – 150 zł, a w w grupie dziecięcej i prac zbiorowych – nagrody rzeczowe.

Jury może dokonać innego podziału nagród oraz przyznać dodatkowe wyróżnienia zależnie od liczby i poziomu artystycznego prac. Otwarcie wystawy pokonkursowej odbędzie się w Willi Caro 13 marca o godz. 12.00. Kroszonki będzie można oglądać do 10 kwietnia.

Ojciec Hilary Mamorski obchodzi w tym roku 50. rocznicę święceń kapłańskich

Milicja zabrała go spod krzyża

W Gliwicach mówią o ojcu Hilarym, że co drugi to jego wychowanek. W Nysie podobnie. Jak zakonnik umiłuje służbę Bożą to pociąga innych.

– W Nysie od chrztu do kapłaństwa albo zakonu doprowadziłem 7 księży i 5 siostr – mówi. Tamtejsza parafia św. Elżbiety była placówką w której o. Hilary pracował najdłużej, bo aż 21 lat. Po drodze było jeszcze Kłodzko, Wrocław, Prudnik, dwa razy Nysa i trzy razy Gliwice, ostatnio od 1988 roku. W życiu zakonnym i kapłańskim pełnił funkcje magistra braci, wikarego, proboszcza i gwardiana.

Ojciec Hilary pochodzi z Wschodu. Urodził się 10 maja 1930 roku w Czeremosznie koło Tarnopola. Przeżył ciężkie lata wojenne, wychowywany między innymi przez benedyktyńki w Staniątkach. Stamtąd trafił do Opola, gdzie bliżej poznał franciszkanów. Ukończył Niższe Seminarium Duchowne, maturę zdał we Wrocławiu. Do zakonu wstąpił 1947 roku. – Życie w duchu św. Franciszka poznałem już na Wschodzie, bo chodziłem do Oleska, gdzie był cudowny obraz św. Antoniego, który teraz jest w Sędziszowie – wspomina. Święcenia kapłańskie o. Hilary przyjął 6 lutego 1955 roku w Katowicach Pańnikach.

Karabin na różaniec

W 1960 roku w Gliwicach, w trzecim roku pobytu w tym mieście, o. Hilarego dotknęły represje ze strony peerełowskich władz. Przyczyną była obrona krzyża, stojącego na placu kościelnym. – Na Boże Ciało postawiliśmy krzyż na placu obok klasztoru, który do nas należał, tam, gdzie teraz są huśtawki dla dzieci. Na niedzielę zaprosiłem ojca prowincjała, który w kazaniu rzucił pomysł, że zbudujemy tu kościół. A nie było pozwolenia – wspomina o. Hilary. – Krzyż miał zostać do odpustu. 29 czerwca w kościele była adoracja, a ja z ministrantami sprzątałem przy krzyżu. Czułem, że coś wisi w powietrzu. Przyjechało 3 tysiące milicjantów, odcięli całą dzielnice. Gdy się zbliżyli, wydali komendę: w imię prawa proszę się rozejść. Nie wiedziałem, co się dzieje, więc chwyciłem się krzyża, a oni wtedy zaczęli mnie pałować. Byłem w habicie, wykręcili mi ręce i rzucili na samochód. Przy okazji zamknięto jeszcze inne osoby – opowiada.

W piwnicy w zabrzańskim więzieniu przy ul. 3 Maja ojciec Hilary przebywał tydzień. Stamtąd zabrali go do Katowic, gdzie spędził pół roku. – W aucie obok mnie, zupełnie bezbronnego, siadło trzech ubeków z pistoletami – wspomina. Sam na obronę miał tylko różaniec. – W więzieniu dały o sobie znać kłopoty z nerkami i trafiłem do szpitala. Zarzucono mi bzdury, że uderzyłem milicjanta w twarz, brałem udział w zbiegowisku i obrzucałem ich obelżywymi słowami. Groziło mi osiem lat – opowiada.

Dzięki zaangażowaniu wielu osób o. Hilaremu udało się



ZDJEŃCA: ROMAN KONZAL

Bp Gerard Kusz w dniu jubileuszu dziękował o. Hilaremu za świadectwo dane krzyżowi

odpowiadać w sądzie z wolnej stopy. Wytoczono mu pięć rozpraw karnych, które odbyły się w Pszczynie. – Kazali mi tam zdjąć habit, ale dla przekory powiedziałem, że nie wolno mi tego zrobić – opowiada. Wyrok zawieszono na trzy lata z powodu choroby oskarżonego.

Pełni zdrowia jednak o. Hilary już nie odzyskał, ale mówi: 50 lat kapłaństwa to wielka łaska. W więzieniu codziennie myślałem o śmierci, a najgorsze było wtedy to, że nie mogłem odprawić Mszy świętej.

Za świadectwo dane krzyżowi bp Gerard Kusz podziękował mu podczas Mszy św. w dniu jubileuszu. – Jako Kościół dziękujemy Ci za Twoje przyjęte zniewagi, za sąd, za cierpienia, za więzienie. To było świadectwo dane krzyżowi – mówił. – Tak pokolenie księży dawało wtedy świadectwo wierze. Takich świadków, męczenników wiary z tamtego okresu ojczyzna nasza ma

nie tak mało. A my, dziękujemy Panu Bogu, że możemy dzisiaj być przy Tobie, ojczyste Hilary, świadku krzyża świętego tu, w Gliwicach.

Recepta na wytrwanie

Obecnie o. Hilary jest spowiednikiem siostr aż trzech zgromadzeń zakonnych. – Co dwa tygodnie sprawuję dla nich sakrament pokuty i wygłaszam konferencję – mówi. Od roku pełni także posługę ojca duchownego dekanatu Gliwice Sośnica. – Nie jestem bardzo uczone, ale co Pan Bóg chce, żebym głosił, to głoszę. A ponieważ mówię krótko, więc mnie za to chwala – śmieje się.

Co więc radzi księżom? – Żeby dbali o powołanie i wytrwali. Martwi się, że tak dużo z nich odchodzi od kapłaństwa. – To, czego wielu brak, to adoracji Najświętszego Sakramentu – tłumaczy. – Jeżeli ksiądz się nie modli, to staje się pustakiem, a ludzie to zaraz wyczują. Ksiądz musi być mężem modlitwy, bo inaczej nie da sobie rady.

KLAUDIA CWOŁEK

Ojciec Hilary: Jeżeli ksiądz się nie modli, to staje się pustakiem, a ludzie to zaraz wyczują



Zatańcz ze mną

Wózek inwalidzki jest po prostu przedmiotem do wykorzystania w tańcu. Jak buty. Ale można przecież zatańczyć boso, dlatego niepełnosprawni tancerze czasami wykonują etiudy bez wózka.

tekst
MIRA FIUTAK



ROMAN KONZAL

Wtedy publiczność nabiera się na to, że mogą poruszać się bez niego. I to jest moment, o który chodzi w tym tańcu. Nie widzimy już na scenie osoby niepełnosprawnej, widzimy po prostu tancerza.

Bywa też odwrotnie. Kiedy Victoria Day Fox usiadła na wózku, przejmując na jeden wieczór rolę niepełnosprawnej Asi, po spektaklu podchodziły osoby, pytając ją o wypadek. Tylko fizjoterapeuci widzieli umięśnienie tydek, które świadczyło o czymś innym. Fox jest tancerką i choreografem, pracowała z CandoCo Dance Company, profesjonalnym teatrze tańca integracyjnego w Wielkiej Brytanii. Obecnie mieszka w Bytomiu, prowadzi tu przy Śląskim Teatrze Tańca projekt nazwany „Kierunek Teatr” – kilkunastoosobowy zespół teatru tańca integracyjnego. Pomysł zrodził się siedem

lat temu, kiedy Jacek Łumiński, dyrektor ŚTT odwiedził Newcastlę. Potem były warsztaty tańca dla osób poruszających się na wózkach, prowadzone przez Jacky Poole i Pietro Cardillo.

– To zmieniło moje spojrzenie na taniec i ciało tancerza. Nie ma znaczenia, czy ktoś jest zdrowy, czy chory, czy niepełnosprawny. Każdy ruch, jaki wypływa z jego wnętrza jest dobry. Nawet jeśli będzie to tylko kiwnięcie palcem czy zmrużenie powieki – tłumaczy Beata Grzelak-Szweda, która dziś sama uczy tego rodzaju tańca. Na pierwszych swoich warsztatach poznała przyszłego męża. – Sławek pojawił się o tydzień spóźniony, jak zawsze zresztą. Pamiętam moment, kiedy wjechał na salę, a ja stanęłam jak wryta, i tak mi chyba już zostało – uśmiecha się. Schodzi po schodach ŚTT – w czerwonym dresie, z kubkiem herbaty w ręce. W sali na dole już przebiegają się uczestnicy warsztatów tań-

ca integracyjnego. Niepełnosprawni i ci, którzy chcą zająć się terapią przez ruch.

Taniec rzeźb

Ustawiają się w kręgu. Zaczynają od krótkich, tanecznych fraz. Po prostu bawią się tańcem. Ruch głowy, potem ręka i całe ciało płynie w rytmie dźwięków z głośnika. Józef płynie razem z wózkiem inwalidzkim.

W biurze na piętrze Katarzyna Rybok, koordynator programów społecznych ŚTT, włącza magnetowid z nagranyymi spektaklami. W ostatnim Józef pojawia się na scenie, a dwie tancerki obok niego dostosowują się do jego ruchu. A potem dołącza do nich Mietek, on też jest na warsztatach. – To jest normalne, naturalne – mówi o tańcu, a wypowiedziane słów zdaje się sprawiać mu większy trud niż poruszanie się w rytm melodii.

Beata Grzelak-Szweda splata dłonie z rękami Józefa

Zaczynają taniec rzeźb. W parach – jeden wykonuje gest, a drugi się do niego dopasowuje. Beata Grzelak-Szweda zaprasza Józefa. Przykłada przy wózku i splata ręce z rękami partnera. Potem zastęga w bezruchu, zmuszając go do jakiegoś gestu. Taniec staje się partią szachów rozgrywaną przez wytrawnych mistrzów.

Barbara i Wojciech, oboje w czarnych trykotach, zaczynają swoją „rozgrywkę”. On jeden ruch, a ona jakby wkomponowywała się w ten wspólny rytm. Lustrzana ściana sali baletowej powtarza każdy ich gest. Barbara Goner z Sosnowca porusza się miękko, widać, że ćwiczyła taniec hinduski. Jest psychologiem, pracuje z osobami autystycznymi. – Widzę, jak w tańcu otwierają się, łapią kontakt. Taniec wyzwala ze sztucznych barier, które są między ludźmi. Bo każ-

ruch wyphywający z głębi

boso, bez wózka

dy pod pewnymi względami jest przecież niepełnosprawny – tłumaczy.

Wojciech Gębski przyjechał z Warszawy, od 11 lat pracuje w Mazowieckim Centrum Kultury i Sztuki, jest choreografem i prowadzi tam Teatr Tańca „Balonik”. Występują w nim osoby upośledzone psychicznie i ruchowo. Mówi: – Ćwiczę z nimi do kresu ich możliwości, a potem odpuszczam. Czasem pytam rodziców, czy nie za dużo wymagam. Potwierdzają, że tak właśnie trzeba. Mówią: moje dziecko siedziało tylko przed telewizorem, a teraz czuje się lepiej.

Dobrze manewrować wózkiem

Agata Cieśluk i Urszula Sanocka przyjechały z Borowej Wsi, na warsztatach są po raz pierwszy. Nie wiedzą jeszcze, czego się spodziewać. Za chwilę na sali baletowej rozlegają się irlandzkie rytmy. W ogólnym tumultcie słychać czasem szcęk zderzających się wózków. – Już trochę wiem, trzeba dobrze manewrować wózkiem – rzuca w przelocie Agata. Za chwilę krótkie etudy taneczne. Grupa Urszuli zbiega w róg sali, a ona mknie za nimi, po chwili kręci szalone piruety. Czy bez wózka można tak zawirować – ta myśl sama ciśnie się do głowy.

– Zawsze cieszymy się, jak dzieje się coś normalnego – mówi Mirosław Kapelan, który z Katowic przyjechał razem z żoną. W tańcu jego wózek nie przeszkadza im tak, jak to, że: – Mirek nie garnie się do tańca – wyjaśnia żona Agnieszka. – A poza tym, kiedy wychodzimy na parkiet, wszyscy nagle odsuwają się, żeby nam ułatwić. A my naprawdę nie potrzebujemy tak dużo miejsca. Ludzie nie zachowują się naturalnie. Niestety, na-

turalni stają się dopiero po alkoholu.

– Taniec integracyjny to przekraczanie barier możliwości tancerza. Barier w naszym spojrzeniu na niepełnosprawność oraz niepełnosprawnych na siebie samych i swoje możliwości. Zmienia się ich obraz o sobie, bo nagle robią rzeczy, o których nie wiedzieli, że je potrafią – tłumaczy Beata Grzelak-Szweda. Razem w Ewelina Dąbrowską w dziesięciu ośrodkach na Śląsku prowadzi zajęcia z terapii przez ruch. Pracuje z osobami niepełnosprawnymi ruchowo, umysłowo, z problemami psychicznymi. W każdym przypadku taniec to dochodzenie do swojej własnej granicy możliwości, i przekraczanie jej. Zazwyczaj upośledzenie daje większą swobodę w wyrażaniu uczuć. Terapeutki zachwycają się Basią, która uczestniczy w zajęciach Warsztatów Terapii Zajęciowej. Jej twarz jest jak otwarta książka, można z niej czytać czyste emocje. Doskonale wykorzystuje to w przedstawieniu. Kiedy przychodzi moment na „Cry baby” Janis Jo-

Taniec integracyjny to przekraczanie barier możliwości tancerza

plin, właściwie można tylko patrzeć w jej twarz, tam jest cała piosenka.

Ciało nadaje charakter ruchowi

W ogóle osoby niepełnosprawne odważniej i naturalniej podchodzą do tańca, wynika z doświadczeń Beaty Grzelak-Szwedy: – Może dlatego, że życie wystarczająco ich doświadczyło i teraz pochłaniają je w pełni. Są otwarci, to my często mamy większe opory – jak im pomóc, czy można zapytać o przyczynę niepełnosprawności. Tymczasem oni chętnie o tym rozmawiają. – Problem nie jest w tym, że nie potrafimy się zachować wobec osoby niepełnosprawnej, ale że się nad tym zastanawiamy – dodaje Katarzyna Rybok. – Niepełnosprawność widzę raczej w kategoriach naszej mentalności.

Syn przyjaciół jej rodziców urodził się z porażeniem mózgowym. Od dzieciństwa stykała się z niepełnosprawnością, dziś ma przyjaciółkę poruszającą się na wózku. Z za-

wodu jest fizjoterapeutką, ale taniec ma w genach, po mamie. Właściwie nie zauważa już wózka, czasem siada nad notesem z telefonami i musi chwilę zastanowić się, czy osoba, którą chce zaprosić na warsztaty tańca integracyjnego rzeczywiście jest niepełnosprawna. – Nie chodzi o nauczenie ruchu, ale o to, żeby ciało nadało charakter ruchowi – tłumaczy istotę tańca integracyjnego. – Patrzymy na to, co kto umie, a nie czego nie potrafi. To tancerze tworzą spektakl, choreograf buduje z tego całość i nadaje mu wyraz artystyczny.

Chcą żeby w ŚTT ponownie ruszył „Kierunek Teatr” i regularne próby jego zespołu. Zbyszek Grad tańczy w zespole ludowym osób niepełnosprawnych w Zielonej Górze. Katarzyna podziwia jego ekspresję twarzy w czasie tańca. W spektaklu wystawianym w Bytomiu siedział na wózku. W pewnej chwili wstał i zatańczył z nią, opierając się tylko na kuli. Ale i ją może odłożyć, bo to tylko rekwizyt, a nie istota wyrazu artystycznego. Taniec integracyjny to ruch zaczynający się w głębi człowieka. Taką definicją posługują się w bytomskim teatrze.

Na dowód Katarzyna Rybok pokazuje piękną scenę ze spektaklu „Na krawędzi w cieniu”. Projekty integracyjne powstają zawsze w czasie Międzynarodowych Konferencji Tańca i Festiwalu Sztuki Tanecznej. Anna Bogdanowicz tańczy ze Sławomirem Szwedą. Tę samą etiudę powtórzyli w jednej krakowskiej kawiarni. Ich znajomi obserwowali wrażenie, jakie wywołała. Nikt z siedzących przy stolikach nie widział w Sławku niepełnosprawnego tancerza. Nie tylko dlatego, że na tę chwilę odstał wózek. Ale dlatego, że Sławek jest tancerzem. ■



ROMAN KONZAL

Kolekcja Józefa Jonika liczy ponad 8 i pół tysiąca pocztówek

Zwiedzanie świata w fotelu

Kiedy media podały wiadomość o kataklizmie w Azji, zaraz wyjąłem mój album, żeby zobaczyć tereny, które zostały zniszczone – opowiada Józef Jonik.

W swoich zbiorach znalazł Filipiny, Indonezję, Tajlandię, a nawet Sumatrę. – Od ponad 40 lat zbieram widokówki z całego świata – mówi. – Telewizja pokazuje bardzo dużo obrazów, ale w takim tempie, że trudno się nad nimi zatrzymać i przyjąć dłużej. Do pocztówki zawsze można wrócić i spokojnie zastanowić się – tłumaczy Jonik i pokazuje okazjnie wydaną kartkę, przedstawiającą zalane Drezno. – Być może w Azji przygotowują podobne – zastanawia się.

Wydarzenia w świecie dla pana Józefa są impulsem do poszerzania kolekcji. – Zawsze jak coś się dzieje, sięgam do moich zbio-

row. Widząc piękno świata, a także to, czego człowiek dokonał, a ktoś inny potrafi zniszczyć, różne nachodzą mnie refleksje – mówi. – Staram się więc, żeby moja kolekcja była obrazem rzeczywistości.

Porządek musi być

Państwo Jonikowie zajmują dwupokojowe mieszkanie w Zabrze. To niewiele, jak na prywatne muzeum. – Ostatnio musieliśmy kupić nową szafę na nasze kolekcje – mówi pani Adelajda, która z kolei zbiera długopisy. Ma ich już około tysiąca. – Jak wszystko jest uporządkowane, to nie zajmuje aż tak dużo miejsca – tłumaczy mąż, który kartki przechowuje w drewnianych pudełkach i albumach. Jeden zrobił nawet własnoręcznie. Na okładce z drewna wyrzeźbił symbole charakterystycznych budowli europejskich.

Kolekcja pana Józefa liczy już ponad 8 i pół tysiąca widokówek, ale nie ma problemu, żeby w mig znaleźć interesującą fotografię. Wystarczy poprosić o kartkę z Syberii albo Republiki Południowej Afryki i w ciągu minuty pan Jonik kładzie ją na stole. – W moich zbiorach najcenniejsze są jednak dla mnie nie zdjęcia z całego świata, ale malarstwo – mówi pan Józef, który sam także maluje. W następnej kolejności wymienia kościoły i obiekty sakralne. Ta tematyka pobiła inne, bo liczy około dwóch tysięcy kart. Część z nich znalazła się już na wystawach pokazywanych w Zabrze i Sońnicy. Miejsca święte to ulubiony temat pana Jonika, ale równie dobrze mógłby on zaprezentować krajobrazy z lotu ptaka (zdjęcia niegdyś zakazane), zamki, pałace, ratusze, folklor, rody królewskie, aktorów, wieże, lotniska, kosmos, zwierzęta, krajobrazy i wiele innych. Najstarsza kartka wydana została w 1892 roku i przedstawia Karkonosze. Z tego samego okresu po-



ZDJĘCIA: KLAUDIA CWOŁEK

Gdy coś się w świecie dzieje, państwo Jonikowie sięgają do kolekcji kartek pocztowych

chodzi pocztówka z Gór Opawskich. W kolekcji szczególnie miejsce zajmuje tematyka śląska. Tylko starych widokówek z Dolnego Śląska jest aż 750.

Wytrwałość się opłaca

Pan Józef bardzo się stara, żeby w jego kolekcji ilość nie obniżała jakości. Zanim pocztówka dostanie się do albumu lub pudełka, skrupulatnie ją ocenia. – Wybieram tylko te, które przedstawiają jakąś graficzną wartość. Z zasady nie uznaję żadnych fotomontaży, nie zbieram też kartek, na których jest więcej niż jedno zdjęcie lub są upiększane jakimś napisami.

– Jak gdzieś wyjeżdżamy, mąż zatrzymuje się przy każdym niemal kiosku, długo ogląda, a potem i tak nic nie kupuje – śmieje się pani Adelajda.

Nie wszystkie jednak pocztówki pochodzą z podróży, bo poza wyjazdami do Niemiec państwo Jonikowie rzadko opuszczają kraj. – Większość kartek to owoc wieloletniej

wymiany z filokartystami z całego świata – tłumaczy Jonik. – Nawet za czasów PRL-u można było zapisać się do jakiegoś międzynarodowego klubu i drogą korespondencyjną na zasadzie wymiany zdobywać poszukiwane pocztówki.

Dzięki swojemu samozaparcia pan Józef zdobył kartki wykonane różnymi technikami – od litograficznych i haftownych, przez drewniane, zamkowe i metalowe po dźwiękowe, a nawet pachnące z trzyletnią gwarancją! Te ostatnie to specjalizacja Holendrów, którzy najwidoczniej uprawę kwiatów, z której słyną, postanowili rozpoznać także w ten sposób.

Gdyby nie ogromna wytrwałość i systematyczność, nie było by dziś tej kolekcji. – To jest już taka zależność. Żeby zbierać kartki, trzeba mieć dużo cierpliwości, ale zbierając i segregując, człowiek się wycisza i nabiera dystansu do współczesnego, zagonionego świata – tłumaczy pan Józef.

KLAUDIA CWOŁEK



Niemiecka pocztówka z okresu I wojny światowej. Pozdrowienia z Wolhau (Wolowa) z 10 fotografiami miejscowości, chowanymi w plecaku.



Atrakcyjne nagrody

BIBLIJNY KONKURS DLA RODZIN

W Roku Eucharystii, ogłoszonym przez Jana Pawła II, proponujemy naszym Czytelnikom konkurs biblijny. Pytania dotyczą Eucharystii, a odpowiedzi należy szukać w Piśmie Świętym.

Konkurs jest przeznaczony dla rodzin, a nagrodami są zaproszenia do Parku Wodnego w Tarnowskich Górach. Każdego tygodnia rozlosujemy po cztery jednogodzinne zaproszenia dla dwóch rodzin, które przysła poprawne odpowiedzi. W trzecim pytaniu chodziło o umycie uczniom w Wieczerniku nóg przez Chrystusa, co opisał w swojej Ewangelii św. Jan (13,1–20). Zaproszenia do Parku Wodnego w Tarnowskich Górach wylosowali: **Iwona, Jakub Jan i Maciej Turkiewiczowie z Gliwic** oraz **Joanna i Edward Guzy z Nakła Śląskiego**. Gratulujemy, a nagrodę wysłamy pocztą.

PYTANIE SIÓDME: Jedną z zapowiedzi Eucharystii w Starym Testamencie jest ofiarowanie przez Melchizedeka chleba i wina powracającemu z wojny Abramowi. Ta scena opisana jest w Księdze Rodzaju. Należy podać sygnaturę.

Na poprawne odpowiedzi czekamy do **4 marca**. Odpowiedzi należy przesłać na kartkach pocztowych: Gliwicka redakcja „Gościa Niedzielnego”, ul. Łużycka 1, 44-101 Gliwice, skr. poczt. 196 lub mailem: redakcja@kuria.gliwice.pl

Emilia Liszka z Zabrza Grzybowic ukończyła 100 lat

Walentynkowa Jubilatka

Recepta pani Emilii na długie życie jest bardzo prosta:

– Trzeba jeść mało i skromnie
– przekonuje. – Dziś ludzie chorują, bo źle się odżywiają.

Niby tak oczywiste i zgodne z tym, co mówią największe lekarskie sławy. Tak oczywiste, jak trudne w codziennym zastosowaniu. Jednak dzięki takiej diecie Emilia Liszka – mimo setki na karku – zachowała doskonale zdrowie oraz bystrość umysłu i fizyczną sprawność, której niejeden może jej pozazdrościć. – Tylko nie słyżę dobrze i z tego jestem niezadowolona, bo trzeba do mnie krzyzczyć – żali się z humorem Jubilatka.

Urodziła się w walentynki 1905 roku, choć nikt wówczas o święcie zakochanych nie miał zielonego pojęcia. Gdy przyszła na świat, była poddana niemieckiego cesarza. Za jej życia zmieniały się polityczne systemy, upadały „tysiącletnie” imperia, rozpoczynały się i kończyły wojny, skończył komunizm. – A ja wciąż żyję. Może Pan Bóg zapomniał... – żartuje pani Emila.

Żur przy Sercu Jezusowym

Z Przechlebka, gdzie się urodziła, do kościoła parafialnego w Ziemięcicach pieszo było prawie pół godziny. Nigdy nie opuściła ani jednej niedzielnej Mszy i nieszporów. – Ojciec patrzył z chóru, czy w kościele jesteśmy pobożnie. A po Sumie pytał o kazanie. I tak było co niedzielę – wspomina dzieciństwo. W domu musiała być zawsze, gdy wieczorem dzwonił „Anioł Pański”. – Czasem biegłyśmy co sił, aby zdążyć, zanim dzwon przestanie bić. To nie to, co teraz, gdy dzieci wracają nad ranem – mówi.

Gdy w 1927 roku w Ziemięcicach zaczęto wznosić no-



KS. WALDEMAR PACKNER

wy kościoł, Emilia miała 22 lata. Często pomagała przy budowie. – Ciocia Paulina przynosiła żur i jadłyśmy go przy Sercu Jezusowym – śmieje się. Zwykle siadały w miejscu, gdzie obecnie znajduje się ołtarz Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przy budowie kościoła poznała Emila, swojego męża. – To był wesoły i pobożny człowiek. Dobrze nam się żyło razem – mówi o zmarłym przed 30 laty mężu.

Człowiek, aby był szczęśliwy, musi żyć pobożnie – podkreśla zabrzańska stulatka

comiesięczne odwiedziny chorych. Wtedy od północy nic nie je, ani nie pije – mówi ks. Krojenka. – „Tak jestem nauczona”, odpowiada, gdy mówię, że ze względu na wiek nie obowiązuje jej post eucharystyczny.

Pani Emilia ostatni raz była w kościele, gdy ks. Krojenka obchodził swoje urodziny. – Musiałam wtedy iść, bo my się bardzo lubimy – podkreśla.

Od 30 lat mieszka w Grzybowicach, w domu swojej córki i zięcia, Agnieszki i Stanisława Janowiczów. – To bardzo dobry i prawy człowiek – chwali swoją teściową pan Stanisław. – Mama zawsze jest pogodna, do dziś stara mi się pomagać, nie lubi siedzieć beczynnym – mówi córka Agnieszka.

Wielu składało jej rodzinowe życzenia, wśród nich bp Gerard Kusz, który został zaproszony na Mszę, przedstawiciele władz Zabrza, znajomi i sąsiedzi. Wszyscy życzyli jej 200 lat! – Jak Bóg pozwoli – odpowiadała. – Bo wszystko zależy tylko od Niego.

KS. WALDEMAR PACKNER

Życ pobożnie i prosto!

Szczególnie upodobała sobie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. – Gdy miałam 12 lat, wstąpiłam do Żywego Różańca i tak już całe życie nie rozstałam się z różańcem – mówi pani Emila. – Bo człowiek, aby był szczęśliwy, musi żyć pobożnie i prosto.

Przy jej łóżku wiszą maryjny obraz oraz różaniec. – Tyle razy czułam, jak mi pomaga Najświętsza Pani. Zawsze była przy mnie – podkreśla.

Jak najlepiej mówi o pani Emilii ks. Marian Krojenka, proboszcz parafii w Grzybowicach. – Z radością czeka na

Prace mistrza Hashimoto w tarnogórskim muzeum

Czarne na białym

Znak przedstawiający np. wyraz „koń” to zawsze dziesięć kresek. Kiedy postawi je Toshikazu Hashimoto, japoński mistrz kaligrafii, stają się dziełem sztuki.

W zależności od tego, jak tych dziesięć kresek zostanie nakreślonych, będzie to koń w biegu, spokojny lub zmęczony. Nauka kaligrafii to przyswojenie prawidłowego pociągnięcia pędzlem, kolejności i kierunku ułożenia kresek. W dłoni mistrza to samo narzędzie włoży w znak odpowiednią dynamikę i ekspresję.

Jego prace można zobaczyć na wystawie w Muzeum w Tarnowskich Górach. W tym roku w ramach VIII Tarnogórskich Makat Folkowych prezentowana jest kultura Japonii. Hashimoto prowadzi jedną z wielu szkół trudnej sztuki kaligrafii. W Polsce miał już siedem wystaw, również w Tarnowskich Górach, gdzie prowadził warsztaty tej sztuki pisania. – Ludzie Wschodu bardziej są w stanie odczytać to, co zawarte jest w kaligrafii. U nas tę umiejętność w większym stopniu posiadają dzieci, bo lepiej potrafią dostrzec związek pomiędzy znakiem a jego znaczeniem – mówił podczas otwarcia wystawy Mirosław Błaszczak, dyrektor Tarnogórskiego Centrum Kultury, który od 25 lat interesuje się kulturą Japonii.

Yukari Ota kreśliła znaki, o których opowiadał **Mirosław Błaszczak**

Kaligrafia to coś więcej niż sztuka ładnego pisania, dlatego mając na myśli przeżycie duchowe, mówimy o drodze kaligrafii, czyli shodo. Oznacza ona moralność i reguły z nią związane. Dlatego do jednego znaku wykonanego wprawna ręką w kilka sekund, mistrz dochodzi tygodniami. Słowo zapisuje jednym znakiem. A wcześniej kolistymi ruchami długo rozciera tusz, to chwila na wyciszenie, oderwanie od otaczającego świata. Mistrz wie również, po jaki papier sięgnąć. Dlatego, żeby przedstawić znak „marznąć”, Hashimoto wybrał papier delikatny, na którym tusz rozchodzi się nieregularnie.

Oprócz kaligrafii, osiągnięciem cywilizacji, która przyszło z Chin, jest herbata. Specjalną ceremonię jej parzenia w czasie otwarcia wystawy przeprowadziła Yukari Ota, wolontariuszka z Japonii, która od września w Tarnowskich Górach uczy swojego języka stuosobową grupę Polaków. Nie było warunków, żeby wszystko odbyło się tak, jak nauczają tego szkoły w Japonii. Tam dbałość o specjalne zachowanie dotyczy już samego momentu wejścia do pomieszczenia. Coś z tego szczególnego klimatu dało się jednak odczuć dzięki spokojnym ruchom pani Ota, która kolejnym osobom podawała specjalnie dla nich przygotowaną herbatę. I automatycznie siadający przy jej stoliku ściszczyli głos.

MIRA FIUTAK



GOŚC GLIWICKI
redakcja@kuria.gliwice.pl

Adres redakcji: ul. Łużycka 1, 44-101 Gliwice
tel./faks (32) 230-78-80, skr. poczt. 196
Redagują: ks. Waldemar Packner – dyrektor oddziału,
Klaudia Cwolek, Mira Fiutak

Zapowiedzi

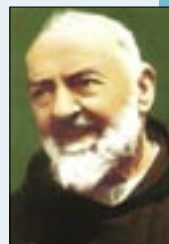
■ SPOWIEDŹ CHRZEŚCIJANINA

to temat wykładu o. dra Józefa Bremera, jezuity, który odbędzie się **23 LUTEGO** w gliwickim KIK-u (kaplica św. Jadwigi przy parafii Wszystkich Świętych). O godz. 18.05 – nieszpory, o 18.30 – Msza św. z homilią i konferencją.

■ DZIEŃ OJCA PIO

23 LUTEGO, godz. 18.00, kościół św. Katarzyny w Pawonkowie – Msza św., Różaniec i uczczenie relikwii o. Pio.

23 LUTEGO, godz. 18.30, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Bytomiu (ul. Ligonia 2, u kapucynów) – Msza św.



■ DLA WIKARYCH

Wielkopostny Dzień Modlitw o uświęcenie kapłanów odbędzie się **26 LUTEGO** w kaplicy sióstr boromeuszek (ul. Zygmunta Starego 19) i w Centrum Jana Pawła II w Gliwicach. Rozpoczęcie o godz. 10.00.

■ DOMOWY KOŚCIÓŁ

zaprasza na Diecezjalną Oazę Modlitwy, która odbędzie się **26 LUTEGO** w kościele św. Anny w Bytomiu (ul. Chorzowska 21). Rozpoczęcie o godz. 14.00, zakończenie o 18.00.

■ SPOTKANIE SŁUŻBY ZDROWIA

26 LUTEGO, godz. 16.00, parafia Podwyższenia Krzyża Świętego (ul. Daszyńskiego 2, u redemptorystów). W programie Msza św. i wykład o. Jana Nogi pt. „Najświętsza Eucharystia”.

■ REKOLEKCJE CARITAS

Rekolekcje wielkopostne dla Caritas parafialnych pt. „Pochylić się nad osobami starszymi” odbędą się od **4 DO 6 MARCA** w Zabrze Biskupicach (ul. Bytomska 39). Rekolekcje prowadzi ks. Jan Łojczyk, wicedyrektor Caritas Diecezji Gliwickiej. Dla uczestników przewidziane są noclegi i posiłki. Uczestnictwo jest bezpłatne. Rozpoczęcie w piątek o godz. 17.00, zakończenie w niedzielę ok. 12.00. Zgłoszenia do 28 lutego w centrali Caritas – tel.(0-32) 230-78-70 lub 231-96-99.

■ DLA MUZYKÓW KOŚCIELNYCH

5 MARCA, kościół św. Michała w Gliwicach (ul. Łużycka 1) – Wielkopostny Dzień Skupienia dla Muzyków Kościelnych, Studium Muzyki Kościelnej i Szkoły Organistowskiej drugiego stopnia. Rozpoczęcie o godz. 10.00.

■ DLA SZAFARZY KOMUNII ŚWIĘTEJ

Dni skupienia odbędą się w terminach:
5 MARCA, parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Tarnowskich Górach.
12 MARCA, parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Gliwicach. Spotkania rozpoczynają się o godz. 9.30. Prosi się o zabranie ze sobą alb.